Redakcja i Administracja „Głosu Narodu“ przeniesioną została na ulicę św. Jana Nr. 3.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 150.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 227. **Kraków, Piątek dnia 4 Października 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc październik 2 k. 40 h.
Do końca grudnia 7 k. 20 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (ulica św. Jana liczba 3).

Za miesiąc październik: 2 kor
Do końca grudnia: 6 kor.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Narodu“ przesyłać można przedpłatę na
„DJABŁA“
najlepszy dwutygodnik satyryczno-humorystyczny. Kwartalnie 2 korony.

Nieposłuszni rajce.

Znowu ważne posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Przybyło na wezwanie prezydenta zaledwie 27 radców, zaś 33 wolało pozostać w domu, z tych 7 nie raczyło nawet usprawiedliwić powodów swojej nieobecności. A przecież usprawiedliwienie jest tylko czczą formalnością; najbłahszy powód wystarczy, aby uwolnić członka Rady od obowiązków, jakie przyjął na siebie. I wobec tego zapytać się godzi, dlaczego ci panowie ubiegają się o mandaty radzieckie, dlaczego z takim uporem trzymają się krzeseł, na których nawet rzadko kiedy zasiadają. Ambicja służenia rodzinnemu miastu jest szlachetna i uczciwa, kto jednak poprzestaje na samym tytule radcy, nie pełniąc obowiązków z mandatem połączonych, — komu inne zajęcia nie pozwalają na sumienne pełnienie urzędu radcy miejskiego, kto wreszcie lekceważy sobie zaufanie swoich współobywateli, nie powinien nigdy stawiać swojej kandydatury do Rady miejskiej.

Z Wiednia nadeszła wiadomość, że **nowy statut miasta Krakowa został już przedłożony do sankcji cesarskiej.** Jest to zapowiedź bliskich powszechnych wyborów do Rady.

Gdy termin tych wyborów będzie ogłoszony, powrócimy jeszcze do tej sprawy i przypomnimy „nieposłusznym rajcom“, jak ich nazywają starokrakowskie akta, — ich opieszałość w pełnieniu obowiązków radzieckich, zwłaszcza jeżeli zechcą jeszcze dalej kandydować.

Wybory węgierskie.

Stronnictwo liberalne węgierskie tryumfuje, jak zawsze po każdych wyborach. Wprawdzie ogólny wynik nie jest jeszcze znany, ale dziś już można powiedzieć, że rząd będzie rozporządzał w przyszłym Sejmie większością 43 głosów. Według ostatniego biuletynu wybrano 236 kandydatów stronnictwa liberalnego, 19 członków stronnictwa katolicko-ludowego, 66 zwolenników Kossutha, 9 zwolenników Ugrona, 11 dzikich, jednego demokratę i 5 narodowych kandydatów. W 16 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Stronnictwo liberalne straciło ogółem 28 mandatów, zyskały zaś: stronnictwo katolicko-ludowe 3, Kossutha 12, Ugrona 5.

Ze szczegółów walki wyborczej podnieść należy, że Koloman Tisza, patrjarcha protestancko-żydowskiego liberalizmu, wyszedł w Wielkim Warszdynie; natomiast w Jasz-Berenyi przeszedł hr. Apponyi po zaciętej walce większością zaledwie 43 głosów. Apponyi był dawniej przywódcą osobnej grupy, niby opozycyjnej, która jednak tak mało się różniła od stronnictwa rządowego, że przed kilku laty przyłączyła się zupełnie do partji liberalnej. Obecnie występował Apponyi jako kandydat rządowy i zawdzięcza swój wybór jedynie sztuczkom wyborczym, które są na Węgrzech doprowadzone do prawdziwej doskonałości.

Jedyna grupa opozycyjna, która w przyszłym Sejmie rozporządzać będzie poważniejszą liczbą głosów, jest grupa Kossutha, która składa się z ultra-madziarskich szowinistów i dąży do zerwania związku Węgier z Austrją. Stronnictwo ludowo-katolickie najsilniej było zwalczane przez rząd, co jest zresztą zupełnie naturalne wobec przewagi żydowsko-protestanckiej w teraźniejszym gabinecie, i partji, która go popiera. W każdym razie zyska ono z górą 20 mandatów, co mu zapewni możność samodzielnego zorganizowania się.

Najciekawszym jest wybór 4 Słowaków w górnowęgierskich komitetach.

Dola ludu słowackiego pod węgierskiem panowaniem jest okropna. Język ich jest prześladowany na każdym kroku, a żydowstwo popierane przez rząd, wyzyskuje ich ekonomicznie i zmusza do emigracji. Ponieważ wybory odbywały się zawsze pod strasznym naciskiem, Słowacy wcale nie brali udziału w głosowaniu. Obecnie po raz pierwszy postawili własnych kandydatów i uzyskali 4 mandaty. Jest to bardzo nie wiele w stosunku do ogólnej liczby ludności słowiańskiej, która zwartą masą zamieszkuje południowe Węgry od Karpat do Dunaju.

Zawsze jednak tryumf to nie mały, gdyż Słowieńcy nie rozporządzają żadnymi zasobami pieniężnymi na wybory, mają inteligencję bardzo nieliczną, a wszyscy żydzi, wśród nich zamieszkali, są na usługach Madziarów i węgierskiego rządu. Ale idea narodowa budzi się na Słowaczyźnie z potęgą żywiołową i ten biedny, uciskany, zgnębiony lud, żyje nadzieją lepszej przyszłości.

Wybory do komisyj podatkowych.

Chrześcijańscy obywatele naszego miasta powinni połączyć swoje siły, aby przeprowadzić własnych kandydatów do komisji podatków. Żydzi, którzy stanowią mniejszość wyborców, potrafili dotychczas wskutek zwykłych swych sztuczek i niedbalstwa Chrześcijan, opanować prawie wszystkie mandaty. A przecież wybory do komisyj podatkowych mają większe znaczenie dla naszego miasta, niżeli nawet wybory do parlamentu. Tam bowiem rozstrzyga się wysokość wymiaru podatkowego, i równomierny rozkład tego ciężaru na opodatkowanych. Niepodobna przecież pozwolić, aby żydzi decydowali o tem wiele podatku mają płacić Chrześcijanie, nie podobna dopuścić do tego, aby żydzi związani solidarnością wspólnych interesów i wspólnych nienawiści, narzucali Chrześcijanom swoje rządy podatkowe.

Wszyscy więc obywatele chrześcijańscy, którzy pragną usamowolnić się od żydowskiej przewagi, powinni pospieszyć do urny wyborczej i głosować na kandydatów chrześcijańskich, których poniżej podajemy.

W Kole mieszczańskim postawieni zostali następujący kandydaci do komisyj podatkowych:

Z klasy III na członków: Antoni Koziański i Franciszek Miszczyński, a na zastępców: Ludwik Szufa i Anastazy Froncz.

Z klasy IV na członków: Jan Przybylski, Antoni Zarachowicz i Stefan Bernacki; na zastępców: Józef Wiśniewski, Piotr Seip i Konstanty Lachowski.

Koło mieszczańskie uprasza wyborców, aby podpisane karty wyborcze przesyłali zarządowi Koła, który zajmie się dalszą ich ekspedycją.

POLITYKA WYBORCZA.

Zgromadzenie w Kole mieszczańskiem.

W sali „Koła mieszczańskiego“ odbyło się wczoraj liczne zebranie rękodzielników i przemysłowców w sprawie postawienia kandydatury posła do Rady państwa.

Kandydatura została właściwie już uchwaloną przez komitet ściślejszy, a tylko to co komitet uchwalił miano teraz zatwierdzić na ogólnem posiedzeniu.

Przed posiedzeniem odzywały się odosobnione głosy za kandydaturą dyr. Petelenza w dowód uznania jego uzdolnienia i osobistych zalet, natomiast, komitet ściślejszy i znaczna większość obecnych stanęli po stronie p. K. Szukiewicza.

P. **Koziański** zabrawszy głos oświadczył, że zna kandydata przeciwnego stronnictwa (dyr. Petelenza) i jest nawet jego osobistym przyjacielem, ale mimo to „da się pokrajać za kandydaturą p. K. Szukiewicza“.

Argumenta mowcy dają się streścić do trzech punktów:

a) Mamy już przedstawiciela szkolnictwa w Radzie państwa, którym jest p. Rotter;

b) nie możemy pozbawiać szkół naszych, cierpiących na anemję nauczycielską, tak utalentowanych sił naukowych, jak dyr. Petelenz;

c) p. Petelenz zamało zna klasę rękodzielniczą i przemysłowców, zamało się z nimi stykał.

Zdaniem więc mojem, należy popierać kandydaturę p. Szukiewicza, który, obznajmiony z handlem i rękodziełami krakowskiemi, tak bardzo podupadłemi, potrafi, zrozumiawszy te braki i przyczyny ich, znaleźć zaradcze przeciw temu środki.

Kandydat, pracując od szeregu lat w kolejnictwie, zna stosunki przemysłowe, działał na korzyść krajowego przemysłu, zdobył sobie niejedną zasługę, ma wysokie wykształcenie fachowe, jest przeto jakby „stworzonym“ na posła krakowskich przemysłowców i rękodzielników.

Referent podniósł nadto, iż kandydat jest synem krakowskiego mieszczanina i odznacza się gorącą miłością swego rodzinnego miasta.

Podobnie przemawiali wszyscy następni mowcy.

Zgromadzenie znaczną większością uchwaliło kandydaturę p. K. Szukiewicza.

Przybyły na salę kandydat w krótkich słowach rozwinął program swej przyszłej działalności.

Mówił mianowicie o tej części swego programu, która dotyczy przemysłu i rękodzieł, by miasto nasze nie pozostawało na szarym końcu w parlamencie, by umiano i chciano wywalczyć sobie równomierne uwzględnienie naszego przemysłu i rękodzieła na każdem polu.

Wojowniczy pan.

Cesarz Wilhelm ma niezwykle ognisty temperament i wojowniczą naturę. Żywiołem jego jest walka, a zgryzotą jego życia zapewno to, że nie urodził się w czasach wojny trzydziestoletniej.

Ponieważ w obecnych czasach jednostka, nawet będąca na tronie, musi okiełznać swe wojownicze zamiary, bo stosunki międzynarodowe, rozwijające się pod godłem pokojowem, mało dają pola fantazjom i wojowniczym zachciankom jednostek, więc cesarz Wilhelm szukać musi dla swych wojowniczych planów albo terenu bardzo egzotycznego, jak np. Chiny, albo też zadowolnić się musi toczeniem wojny z władzami autonomji państwowej, komunalnej, lub prowincjonalnej.

Cesarz Wilhelm toczy wojnę z parlamentem niemieckim. Przypomnimy tu tylko telegram do Bismarka, napisany pod wrażeniem decyzji parlamentu, aby nie złożyć życzeń eks-kanclerzowi; słowa „vaterlandslose Gesellen“, — wyrzeczone o członkach parlamentu — dostatecznie charakteryzują usposobienie cesarza; przy innej znów okazji wyraził się cesarz Wilhelm o parlamencie, że „**diesen Kerls**“ (tym bałwanom) nie pozwoli dać nigdy dyet pruskich. Z sejmem pruskim żyje ten swarliwy pan również w niezgo-

dzie: przecież sejm pruski odrzucił ulubiony projest cesarski budowy kanału i kilka tuzinów landratów, będących zarazem posłami, przypłaciło utratą posady niezadowolenie cesarskie.

Wreszcie wojnę toczy cesarz Wilhelm z miastem Berlinem, a zwłaszcza z radą miejską; rada ta kilkakrotnie ośmieliła się bowiem nawet w rzeczach sztuki nie uznać jego autorytetu artystycznego.

Odpowiada to zupełnie zapatrywaniom cesarskim, według których reprezentacyjno-autonomiczne instytucje powinny być tylko czynnikiem dekoracyjnym jego samowładnych rządów, jeśli gromy cesarskiego gniewu spadają na te ciała antonomiczne, które dekoracyjnej roli w jego rządach grać nie chcą.

Na tem ogólnem tle patologiczno-psychologicznem wojowniczego temperamentu cesarza Wilhelma odgrywa się obecnie interesująca walka cesarza z Berlinem.

Cesarz żywi od dawna głuchą nienawiść do Berlina, jako do tego miasta, które w roku 1848 okazało że ma wolę i to silną wolę, przed groźnym podmuchem której, zmykał do Anglji w przebraniu książę Wilhelm I, a na jedno skinienie wzburzonych tłumów berlińskich na balkonie cesarskiego zamku zdejmował pokornie Fryderyk Wilhelm kapelusz przed oficerami walk barykadowych.

Romantycznie usposobiony umysł cesarza nakazuje mu za te chwile upokorzenia domu Hohenzollernów wobec Berlina dać sobie teraz odwet. Ta walka odwetowa rozpoczęła się od chwili, gdy dawny burmistrz berliński Zelle, z góry zaoponował projektom postawienia na należących do miasta placach, nowego cesarskiego zamku. Miasto cesarzowi placów miljonowej wartości podarować nie chciało, a cesarz się obraził.

O, zemsta jego jest straszna!

Najpierw kazał półtora roku czekać na zatwierdzenie wybranego przez Radę miejską burmistrza Kirschnera; potem nie dał postawić pomnika, a nawet wręcz ogrodzić miejsca, gdzie spoczywają polegli z r. 1848; potem przez swego oberhofmistrza wydał jakieś dziwaczne pronunciamento przeciw bezreligijności Rady miejskiej i zbyt wolnomyślnego jej usposobienia; wreszcie teraz dwukrotnie wybranego przez Radę miejską wiceburmistrza Kaufmanna nie zatwierdził.

Ostatnim etapem w tej dziwnej walce cesarza z miastem, jest systematyczne odmawianie projektowanych upiększeń miasta i udogodnień komunikacyjnych. Cesarz nie pozwolił na przeprowadzenie niezbędnej linji tramwaju elektrycznego przez ulicę „Pod Lipami", aby się zemścić i okazać, że on jest panem; zabronił wystawienia pomnika straży ochotniczej ogniowej, choć już rozpoczęto około tego roboty przedwstępne; wreszcie nie pozwolił na wystawienie pięknych monumentalnych wodotrysków w parku Friedrichsham, będącym prywatną własnością miejską.

To ciągłe szykanowanie Berlina w połączeniu z wysoce niepopularną już wyprawą do Chin i komedją odegraną z „pokutniczem poselstwem" księcia Czuna, rozdrażniło w wysokim stopniu ludność berlińską i gazety berlińskie teraz codziennie donoszą o procesach wynikłych z powodu „obrazy majestatu", popełnianej w publicznych lokalach, na ulicy i t. d.

Berlińczycy mają dobrą pamięć — i dzisiaj, wobec ponawiających się szykan samorządu miejskiego ze strony cesarza przypominają sarkatycznie tę sławną jego mowę, wygłoszoną do garnizonu berlińskiego z okazji poświęcenia nowych koszar. Wilhelm powiedział wtedy do żołnierzy: „Wy, moi grenadjerowie gwardji, powinniście pamiętać o tem, że gdyby kiedykolwiek stolica mego państwa ośmieliła się zbuntować przeciw swemu prawowitemu władcy, to wtedy wam każę rozpędzić ostrzem bagnetów, zbuntowane hordy".

Te "zbuntowane hordy" obecnie wykpiwają i wyśmiewają się ze swego władcy — a to jest zapewne najgorsza rzecz, jaka spotkać może każdego panującego.

Berlin się śmieje i kpi — cesarz Wilhem się złości, a świat się ich kosztem przynajmniej ubawi. Jedyny to chyba pożytek z tej operetkowej wojny.

Socjaliści przed sądem.

LWÓW 4 października.

(*Tel. własny „Głosu Narodu"*).

Dziś przed przysięgłymi rozpoczęła się rozprawa przeciw znanemu socjaliście przemyskiemu Witoldowi Regerowi i towarzyszom, oskarżonym o podkopywanie w „Głosie przemyskim" powagi władz państwowych i szerzenie przeciw nim nienawiści. Rozprawa ta jest niejako dalszym ciągiem rozprawy, która się już odbyła w bieżącym roku we Lwowie o napad na oficerów w Przemyślu, a tłem jej walka socjalistów przemyskich z komendantem korpusu przemyskiego jen. Galgoczym i wojskowością. Na ławie oskarżonych zasiadają socjaliści: Reger, Wityk, Kolkiewicz, Żurawski, Głuszko, a nadto redaktor „Kurjera lwowskiego" Rewakowicz i redaktor „Hałyczanyna" Włodz. Lucyk. Ci dwaj ostatni notatki „Głosu przemyskiego" powtórzyli w łamach swoich pism i stali się przez to współwinnymi w zbrodni zarzuconej Regerowi i towarzyszom.

Regera przystawiono wczoraj w nocy do Lwowa.

Według aktu oskarżenia wychodzący w Przemyślu tygodnik „Głos Przemyski" miał być poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, w rzeczywistości jednak pismo to miało na celu podkopywanie powagi władz państwowych i szerzenie przeciw nim nienawiści. Szczególniejszą uwagę poświęcał „Głos Przemyski" tamtejszym stosunkom wojskowym i artykułami swoimi podburzał przeciw armji i przeciw czynnej służbie wojskowej. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem „Głosu Przemyskiego" był Kolkiewicz, a głównymi jego współpracownikami byli: Witold Reger i Szymon Wityk, od których też głównie pochodziły artykuły skierowane przeciw armji. Akt oskarżenia twierdzi, że artykuły przez nich bądź to napisane, bądź to, tylko do druku podawane, w sposób nienawistny i tendencyjny omawiały bądź to fakta zmyślone, bądź to nieprawdziwie przedstawiane wypadki wśród pozamiejskich oddziałów armji.

Inna serja artykułów zatytułowana: „Z życia koszarowego", lub „Co za rozkosz żołnierzem być", piętnowała tendencyjnie postępowanie starszych oficerów, jak jenerała Weigla i pułkownika 58 pułku piechoty Krulischa względem ich podwładnych, lub w złośliwy sposób krytykowała porządek panujący w służbie wojskowej. Trzecia serja artykułów posądza jenerała Weigla i pułkownika Krulischa o czyny niehonorowe, bo o męczenie i sekowanie żołnierzy w czynnej służbie pozostających. Znowu niektóre z inkryminowanych artykułów, które się ukazały w czasie między 25 kwietnia a 17 czerwca r. 1900, były redagowane w formie listów pochodzących od żołnierzy, wedle ich charakteru służbowego oznaczonych. Wedle wyjaśnień obwinionego Regera, listy te albo przychodziły pocztą prosto do redakcji, albo wręczali mu je żołnierze osobiście z prośbą, by je w „Głosie Przemyskim" opublikował.

Wedle twierdzenia aktu oskarżenia, treść wszystkich inkryminowanych artykułów i notatek kronikarskich, wydrukowanych w „Głosie przemyskim" a odnoszących się do tamtejszego życia koszarowego, była przedmiotem śledztwa wojskowego, które rzekomo wykazało albo zupełną bezpodstawność, albo przesadę, albo w końcu przekręcanie faktycznego stanu rzeczy.

Z tego powodu prokuratorja państwa oskarża Regera, Wityka i Kolkiewicza o to, że przez umieszczenie listów pochodzących od żołnierzy w czynnej służbie pozostających, w których podwładnych przeciw przełożonym wojskowym, albo przeciw całej armji do nieposłuszeństwa lub do pogardy pobudzać usiłowano, tem samem w popełnieniu zbrodni rokoszu pomocnymi byli. Dopuścili się oni dalej bądź to jako autorowie, bądź to jako odpowiedzialny redaktor, występku podburzania i występku obrazy czci.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

21 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Przyszła jak codzień na lekcję, potem herbata, „jego" niema.

Zaniepokojona. smutna, wracała do domu.

Może wyjechał? Może ma służbę? Może chory? Czemuż nikt nie powiedział? Ona nie spytała, bo jej trudno było, lecz oni mogli powiedzieć słowo uspokojenia.

Na drugi dzień nie ma go.

Naczelnikowa trzeciego dnia pyta z jakimś dziwnym uśmiechem:

— Pani zbladła, czy chora? Czy jakie zmartwienie?

— Nie! jestem zdrowa.

— Przeszedł tydzień, o „nim" ani słowa. Tylko jakoś na nią tak dziwnie spoglądają i na stacji i w mieście, jakoś szepcą sobie, a jej zdaje się chwilami, że tak czarno w koło, jakby kirem pół nieba okryto.

Dziesiątego dnia po lekcji szarą godziną wracała do domu. Wieczór był cichy i pogodny, ale w jej duszy był smutek, niepokój i dziwne, dziwne przygnębienie. Tysiąc rozmaitych przypuszczeń, pytań, domysłań, wszystko na świecie, tylko nie to jedno, aby „on" uciekł, aby „on" ją oszukał.

Była już w połowie drogi, gdy sobie przypomniała, iż u naczelników w przedpokoju zostawiła książkę.

Wraca więc po nią.

Wchodzi cichym krokiem przez nikogo niewidziana i słyszy z jadalnego pokoju wymawianie swe imię.

— Cha! cha!, śmieje się naczelnik, ślicznie Wandzi się trafiło — ptaszek uciekł.

— Ale ona cięta — odpowie naczelnikowa — ani razu się nie spytała o niego, ani nie wymówiła jego imienia Musiał chyba do niej pisać, to nie może być, aby ona to tak cicho przyjęła.

— Najlepszy sposób pozbycia się miłości panny bez centa posagu. Cha! cha! — śmieje się kasjer. Pojechał, a ona niech czeka, aż wróci.

Stoi, słucha i rozumie dobrze, doskonale rozumie co znaczą te słowa i już wie dlaczego „jego" nie ma.

Wraca powoli spokojnie do domu. Ani łza z jej oka nie wypłynęła, ani jęk skargi nie ozwał się. Przed kimże miała płakać, lub żalić się?

Najpierw przyszło jej na myśl wyjechać stąd. Jak najdalej, jak najprędzej, jutro, dziś, zaraz, daleko. Ale potem myślała. Przed czemże mam uciekać? Dopieroby ludzie mogli obgadać, dopieroby oczernili, obsądzili, powiedzieliby, że za nim gonię, pomyśleliby straszne rzeczy. Trzeba zostać, okazać spokój i wspomnienie zabić.

Czyż ona jest winna, iżby miała uchodzić stąd? Czyż to ona kłamała?, oszukiwała? Kradła szczęście i deptała wiarę w serca uczciwe? Uczyła, pracowała i milczała.

Aż w wakacje dostała zapalenia mózgu i potem już nic nie pamięta. Rok cały nie mogła pracować.

Przeleżała prawie bezmyślnie rok cały.

U tej pani, u której miała mieszkanie i wikt i opiekę, winna była blisko 300 zlr., teraz jeszcze spłaca z miesięcznej pensji, ale zapomniała o „nim".

Aż obaczyła „go" w lesie.

Po co „on" się tu zjawił? Dlaczego od tej pory ciągle w jej myślach, czemu przed oczyma? Nikczemny!

Lecz to czoło, te oczy, te włosy jego.

Boże dobry! Jakże można wspominać o oczach, czole, o duszy człowieka, który kłamie, zabija, męczy...

Zimno! zimno!

Czy ta Marcinowa nie rozpali.

Tak pusto... Czemu łzy z ócz płyną?

Już za tydzień wigilja.

Z kimże ja się przełamię opłatkiem?

Czy jechać?

Gałąź jodły bije o okno, wicher szumi i buczy, a wspomnienia mię tak męczą i gnębią.

O! pamięć to straszne nieszczęście, dajcie mi wody, zapomnienia dajcie.

. . . .

* * *

Na stacji Len inne życie, jak w Pustelni. Ruch pociągów większy, urzędników kilku. Są i sekcyjni, a urzędnicy stacyjni ze swemi rodzinami stanowią osobne koło towarzyskie.

Rzecz naturalna tyle szczebli w drabinie kastowości ile rang, tytułów, gwiazdek, pensyj, godności, arystokracji i proletarjatu.

Na oko, zdaje się iż świat ten żyje solidarnie i zgodnie, lecz przy bliższem wejrzeniu poznaje się ile tu — oddzielnych biegunów, stref warstw, światów i horyzontów.

Rzecz pospolita i powszednia.

Bognszowie, przeniesieni tu z ciszy, samotności i ubogiego światka Pustelni, nie mogli wżyć się w ten wir kolicji, wymagań, przywilei, pretensyj itd., a że trzymali się cokolwiek zdala, nie bawili się wiele, zostali uznani za dziwaków i — niewychowanych.

W dwa miesiące potem, kontrolor z dyrekcji zwiedzając stację, rzekł do Bogusza:

— Naczelnik żali się, pan nie bywa.

— Jakto? Wszak tylko raz o urlop prosiłem...

— Nie co do służby, ale w towarzystwie,

— Mogę wnieść podanie o urlop na cały rok od zabaw i tańców.

— Widzi pan, wypada, zgoda, solidarność, tak lepiej.

Gdy Kazimierz przyszedł potem do domu, mówi do Anny:

— Już są poobrażani, już poczynają się zwykłe kwasy i plotki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zurawski współwinnym ma być zarzuconych podsądnym powyższym karygodnych czynów, ponieważ dawał fałszywe informacje, które służyły za treść jednej z inkryminowanych notatek.

Józef Głuszko oskarżony jest o to, że jako odpowiedzialny redaktor ulotnego pisemka „Jednodniówka wyborcza" wydrukował notatkę p. t. „Interpretacja amnestji cesarskiej", w której dopuścił się rzekomo obrazy przemyskiego sądu wojskowego. Inkryminowaną jest też notatka w jednym z numerów „Jednodniówki", umieszczona jako odpowiedź od redakcji, a zatytułowana: „Brawo oficerowi 58 p. p."

Henryk Rewakowicz i Jan Łucyk oskarżeni są o przedrukowanie niektórych inkryminowanych notatek z „Głosu" i „Jednodniówki", których treść okazała się albo bezpodstawną, albo przekręconą.

Dodatkowe bez związku z konfliktem wojskowym na mocy uchwały trybunału przemyskiego i przekazania tutejszemu sądowi przysięgłych, Reger odpowiada za jakąś rzekomo podburzającą mowę, wygłoszoną na zgromadzeniu przedwyborczem w Modenicach.

Do rozprawy, na którą wstęp dozwolony tylko za biletami, powcłali prokurator i oskarżeni po kilkunastu świadków dowodowych i odwodowych.

Rozprawie przewodniczy radca Szymonowicz, oskarża zastępca prokuratorji p. Niewiadomski.

Z NEAPOLU.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu".)

NEAPOL, 28 września.

Nieszczęście nigdy nie przychodzi samo. Smutnej prawdy tego przysłowia doświadcza na sobie Neapol. Bo od kilku tygodni raz po raz dowiadujemy się tu czegoś nowego, a co późniejsza nowina, to gorsza. Wreszcie ostatnia uwieńczyła wszystko. Mamy dżumę w mieście. „La peste a Napoli", jak nam wykrzykują trzy razy dziennie ponad uszami roznosiciele pism. Zapomnieliśmy więc odrazu o wszystkich dawnych troskach i o czternastu miljonach deficytu w budżecie miejskim i o Wezuwjuszu, który od pewnego czasu wydaje jakieś podejrzane odgłosy i silniej zaczyna wyrzucać lawę, i o tem, że pod Segni w drodze do Rzymu most się zawalił skutkiem wylewu rzeki — no słowem o wszystkiem — prócz — dżumy.

A o niej za to dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy — najciekawsza, że mieliśmy ją oddawna. Już w końcu sierpnia zachorowało na nią siedmiu robotników, pracujących przy wyładowywaniu towarów w porcie handlowym. Lekarze nie poznali się na chorobie, i tylko łasce Boskiej doprawdy zawdzięczać należy, że epidemja nie rozszerzyła się jeszcze po całem Neapolu, ba po całych Włoszech, boć przecież przez cały ten czas port neapolitański był w nieustających stosunkach z innemi. Dziwne się to wam wydaje! Od trzech tygodni mieliśmy dżumę i nikt na to nie zwrócił uwagi. Fakt prawie niemożliwy w każdem innem europejskim mieście, ale w Neapolu zupełnie prawdopodobny: wszak my słyniemy tu z obojętności na wszelkie sprawy życiowe.

Myślę, że nie od rzeczy będzie przytoczyć sąd, jaki wydał o naszem mieście człowiek, który zna je nawskroś, głośny komedjopisarz Robert Bracco. „Jest w rzeczywistości — pisał on niedawno,— coś orjentalnego w charakterze naszego ludu w charakterze nas wszystkich i to mianowicie, co jest najgorszego w orjentaliźmie — rezygnacja. Tu spokojnie się oczekuje zachodu słońca i zachodu życia. Tu — w nieszczęściu krzyczy się i płacze, ale się nie buntuje, nie zna się słów, które przeklinają. Tu śpiewa się o smutku, bo przy śpiewie zapomina się o nim, zabija się czas i żyje bezmyślnie. Tu biedny wydaje naraz trochę tych soldów, które zebrał z żebraniny, a bogaty traci w ciągu jednego wieczora wszystko, co ma w swej kasie ogniotrwałej, bo obaj wierzą, że przyszłość jest w ręku Boskim i że to, co się stanie, musi się stać niezmiennie... Z tej wiary w przeznaczenie powstaje owa rezygnacja neapolitańska, nawpół smutna i melancholijna, a nawpół wesoła, szalona, prawie warjacka, co właśnie podyktowało Fontanie jego słynną strofę:

...da Posilipo [1])
A porta Capuana
Napoli è il pandemonio
D'ogni stranezza umana.

W tej krótkiej a dosadnej charakterystyce znakomitego włoskiego nowelisty i komedjopisarza — kryje się rozwiązanie zagadki. Teraz może zrozumiecie, że potrzeba było tak rażącego faktu, jak masowe zdychanie szczurów na wybrzeżu, aby zwrócić uwagę urzędników portowych na to, że dzieje się coś niezwykłego.

Doniesiono o tem prywatnemu lekarzowi Towarzystwa, drowi Sorge, ten przeprowadził badanie bakteorologiczne nad padliną zwierząt i odkrył typowego lasecznika dżumy. Uderzono na larum. Trzeba też przyznać, że rząd zabrał się z niezmierną energją do zwalczania choroby. Zastosowano cały szereg środków bezpieczeństwa, nad którymi nie będę się rozpisywał, bo fakty czną stronę przebiegu epidemji znacie z telegramów; zaznaczę tylko, że na szczęście dla Włoch posiadają one kilku lekarzy, którzy umyślnie byli wysłani kosztem rządu do badań nad zarazą w Indjach i jako specjaliści, będą mogli skuteczniej walczyć z chorobą, niż inni.

A jak też już wiecie zapewne, z Indyj właśnie przyszła do nas zaraza. Przeniosły ją szczury, przywiezione na okrętach z Madrasu i Kalkuty razem z towarami.

Pierwszą wiadomość o wybuchu epidemji lud przyjął dość obojętnie. Dopiero, gdy po mieście poczęły krążyć czarne wozy lazaretowe, odwożące chorych z ich rodziny do izolowanych szpitali, wybuchnęła panika. Wieczorem wszystkie kościoły były pełne ludu, po ulicach chodziły procesje. Zarząd miasta wszelkimi siłami starał się uspokoić ludność, ażeby nie odstraszać cudzoziemców. Właśnie zaczyna się sezon. Ale turyści już są zniechęceni, ci, którzy są, tłumnie opuszczają miasto. A niewiadomo, czy znajdą się tak odważni, aby teraz przyjeżdżać. Chyba nie. Jest nadzieja, że dżuma będzie stłumiona w samym zarodku. Objawy jej są dość lekkie. W każdym razie już sam fakt, że się pojawiła, jest klęską dla całych południowych Włoch, które czerpią lwią część swoich zysków z kieszeni cudzoziemców. Upadek ruchu turystycznego dotkliwie się odbije na życiu całych Włoch. *Wasz.*

[1]) Od Posilipe do bramy Kapuańskiej Neapal jest piekielkiem wszystkich dziwactw ludzkich.

Korespondencja „Głosu Narodu".

POZNAŃ, 2 października.

I. Jednym z najzjadliwszych krzewów, który wyrósł na gruncie germanizacji w Prusiech, jest — germanizacja „zapomocą kościoła". Krzew to najgorszy, bo wysysa soki u samych podstaw naszego życia narodowego, ujawniając się w Księstwie Poznańskiem jako **nowy kulturkampf**, jako nacisk na nasze duchowieństwo, niesprzyjające planom rządu, — w innych zaś prowincjach z ludnością polską, jako uświęcona przez kościół germanizacja.

Żandarmi, uwijający się po kościołach wielkopolskich, aby dzieciom, przygotowującym się do komunji pod opieką księdza, odbierać książki i tabliczki; księża stawiani przed sąd za mowy, wygłaszane na wiecach w obronie religji w ojczystym języku; gazety hakatystyczne, szczujące na całe polskie duchowieństwo, które język polski nazywa swym językiem ojczystym, nauczyciele pruscy, szpiegujący księży — oto ilustracja dzisiejszej doby.

Rząd chciałby coraz więcej ingerencji na sprawy duchowne dostać w swe dłonie; kasując polskie wykłady religji, nie pytał się o to arcybiskupa ks. Stablewskiego, — natomiast, gdy się zdarzy jaka sztuczka, sfabrykowana petycja o niemieckie kazanie, rząd ją popiera wszelkiemi środkami, których tak wiele ma do dyspozycji. Z jednej więc strony ograniczanie praw, a z drugiej — nacisk. Ksiądz, podejrzany o to, że nie zaparł się patrjotycznych tradycyj, jakiemi zapisało się w historji naszego kraju polskie duchowieństwo — toć to wobec państwa pruskiego omal, że nie zbrodniarz, omal, że nie przestępca, tem gorszy, że kodeks nie daje możności postawienia go na równi z nieposłusznym lub niespełniającym swych obowiązków urzędnikiem.

Bo pruska racja stanu każe, aby kapłan był niczem innem, jak tylko urzędnikiem państwowym, podwładnym wprawdzie odmiennej zwierzchności, ale w rezultacie te same spełniającym funkcje na polu duszpasterstwa, co germanizujący nauczyciel w szkole, — co wszechwładny reprezentant państwowej powagi — policjant — w życiu publicznem.

I gdyby to zależeć miało jedynie od rządu, to każdy kapłan katolicki musiałby za pierwszy obowiązek swój uważać zachęcanie do przejęcia się niemczyzną w szkole, urzędzie, w życiu publicznem i prywatnem.

Ksiądz polski, jakby go sobie życzyły miarodajne sfery berlińskie, powinienby używać całej powagi swej kapłańskiej godności, aby ludowi polskiemu wytłomaczyć, że polskie kazania są zbyteczne, bo słuchanie niemieckich jest tem przyjemniejsze Panu Bogu, im mniej się je rozumie; powinienby odradzać urządzania jakichś tam wieców polskich, powinienby znać dobrze w swej parafji „agitatorów polskich" i znaleść sposób ich poskromienia; powinienby rozdawać dzieciom elementarze niemieckie, książki z obrazkami, przedstawiającemi Bismarcka we wszystkich możliwych pozach — jednem słowem — powinienby się stać podobnym do pewnego proboszcza w międzyrzecko babimojskim okręgu, który — jak wiadomo — tytułował się „**Leutnant a. D.**", a potem dopiero **Pfarrer**: najpierw władza państwowa, a potem dopiero Bóg, Msza i obowiązki duchowne.

A że tą drogą wyprzysiężenia się obowiązków swej narodowości duchowieństwo polskie iść nie chce, więc następują procesy, śledzenia, niezatwierdzanie nominacji i t. d.

Jakież trudności otwierają się wobec tego przed każdym naszym kapłanem!

Ileż to ofiar, ile prawdziwego zapału, zaparcia się siebie potrzeba, by w dzisiejszych czasach, nosząc duchowną sukienkę, nie dać się zepchnąć prądowi politycznemu do rzędu pionków, a pozostać obawatelem kraju, patrjotą Polakiem, i po za granicami kościoła!

Tak więc widzimy, jak niemal z dniem każdym zacieśnia się coraz bardziej zakres społeczno-narodowej działalności kapłana polskiego — widzimy, jak z dniem każdym coraz to silniejsze ataki uderzają w polskiego kapłana, dlatego, że jest Polakiem, a nie chce być narodowościowym. Ataki te i najlepszym i najczystszym sercom mogą wpoić zwątpienie.

Naszemu kapłanowi pozostaje coraz ciaśniejszy zakres pracy: kościół i ambona. Dzięki choć i za to, jeśli w przybytku Bożym nasz kapłan walczy dalej niezniechęcony — w obronie oświaty i prawdziwej cywilizacji.

Oby Bóg dał nam najwięcej tych kapłanów, co nie zbierają składek na pomniki pruskie, lecz na ochronki dla biednych dzieci polskich; — co nie szukają swej sławy w tem, aby polski lud miał do nich zaufanie, jako do swych pasterzy, którzy swe życie dla niego poświęcić gotowi; — co nie hakatystom schlebiają przez należenie do związków wojackich i festynów na cześć Prusaków, ale co stają na czele naszych towarzystw, spółek i banków i kierują zarówno ekonomicznym jak umysłowym rozwojem; — co nie o obiadach z dostojnikami państwowymi myślą, lecz o tem, aby dzieci polskie miały dość elementarzy i aby Pana Boga w ojczystym chwaliły języku.

Takich księży-Polaków oby Bóg nam zesłał jak najwięcej, bo ich potrzeba wszędzie — nietylko w Księstwie, ale i na Górnym Śląsku i na obczyźnie: ludność polska zbyt wielkie krzywdy cierpi na tem polu...

Wszak niedawno temu czytaliśmy w gazetach wiadomość, że jakiegoś polskiego wyrobnika i wyrobnicę stawiono przed sądem za to, że w jednym z kościołów wschodnio-pruskich śpiewali polskie pieśni, podczas gdy organiście podobało się przygrywać melodję do tekstu niemieckiego.

Wypadek ten jest wymowną ilustracją warunków, wśród jakich żyć muszą Polacy-katolicy.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Franciszka Serafickiego, w sobotę Placyda, męczennika; w niedzielę Najśw. Panny Różańcowej.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 29, zachód przypada o godz. 5 minut 13, długość dnia godzin 11 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 4 października o godz. 7 rano barometr 744·9, termometr + 9·4 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W piątek, 4 b. m.: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 6 obr. A. Urbańskiego (popul.).

W sobotę, 5 b. m.: „Jadzia“, kom. w 5 akt. Al. Mańkowskiego (nowość).
W niedzielę, 6 b. m.: „Jadzia“, kom. w 5 aktach Al. Mańkowskiego.
W poniedziałek, 7 b. m.: „Pan Geldhab“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. — „Pan Benet“, kom. w akcie Al. hr. Fredry.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Z CHWILI.

Fonograf na wystawie.

„Kobieta w sztuce japońskiej“.

— Szkaradzieństwa! Jeden cud! Te barwy! Te nosy!
— Niechaj cię Jasieński usłyszy: utrze ci on nosa!
— Zawracanie głowy z tą japońszczyzną! przemijająca moda. Ależ w tem nic nie ma!
— Uwaga panowie: Antek dobrze poinformowany; wie, co się na świecie dzieje. Cały świat klęka przed tą sztuką od trzydziestu lat, miljony na nią państwa wydały...
— Phi! cały świat!
— No, naturalnie cały świat istot subtelnych, o „bydełku“ nie mówię.
— Gdzie bryła, prawda, perspektywa, światłocień?
— Ananas! Dają mu brzoskwinie, a on: gdzie leniwe pierogi?
— Właśnie — ja chcę pierogów!
— Aha! pańszczyzna w sztuce. Czort swoje, pop swoje. Artysta chce tak, a widz siak. Zawsze ukazy: ty szelmo twórz tak, aby się to mnie podobało. Wara słuchać własnej fantazji, własnego natchnienia! Ty się artysto dostrój do mojej filisterskiej duszy; ja chcę nosić brzuszek po wygodnych szosach; do djaska ze ścieżkami, pnącemi się nad urwiskami, ku wyżynom.
— Czy to prawda, że Jasieński połamał żebra trzem krytykom warszawskim i rzucił na wystawie kałamarzem w jakąś damę?
— Zapytaj go się: stoi na tamtym końcu sali.
— Mówią tu, że narwany, ale sympatyczny chłop.
— Pewnie, że narwany, bo kocha sztukę. — To jego idée fixe.
— Jak się macie! Cóż to za nowa szopka? Ludzie, bójcie się Boga i ja zapłaciłem trzy szóstki za tę frajdę. Czego tu szukać?
— Tego coś zgubił: verstandu artystycznego.
— Czytaliście w dziennikach? My jesteśmy subtelni! podobno Warszawa się wścieka. Czy wy wiecie, że on im walił prosto z mostu, ustnie i na piśmie: jesteście bydełkiem! Dobrze Warszawie: zarozumiała; nam wymyśla od prowincji, od parafji. Ciesz się stolico!
— Maniu: powiedz coś subtelnego, ja nie potrafię. Jasieński słucha.
— Radca byś się zakochał w takiej kobiecie? Bo ja nie.
— Czego ci młodzi nie wymyślą! To ma być sztuka? Ojej!
— Piotruś, wylej z sali tego męża zaufania. Wyjedzie z etykietą od chińskiej herbaty a la Warszawa i popsuje nam reputację.
— Po co te figury wyłażą z nor i odezwaniami krew drugim psują?
— Patrzcie go! dyktator! mnie się nie podoba i kwita.
— Ładny pogląd na sztukę! podoba, nie podoba. A jeżeliś kiep?
— Moja pani, co one spódnic na siebie pakują!
— Ani bioder, ani nic; te nie potrzebują do Marjenbadu jeździć!
— Ja, proszę pani, widziałem w Paryżu na wystawie, proszę pani, te Japonki; ale to, proszę pani, całkiem co innego! Małe grubulki, nie takie patyki, proszę pani!
— Patrzcie, to jest dopiero malarstwo dla malarstwa! muzyka dla oka, jedyna racjonalna rzecz! do krocśet z filozofją, historją i literaturą! Barwna plama i już. Amen!
— No, no, za daleko idziesz. I to dobre i co innego dobre.
— O ile jest dobre: o ile jest przedewszystkiem malarstwem.
— Więc „Joanna d'Arc“?
— Powiadam wam jak brudno wygląda przy tych czystych, jasnych papierkach! Co za koloryści! Jeden drzeworyt taki zabija całą salę naszych rzeczy!
— Podobno wczoraj Wyczołkowski, Laszczka, Tetmajer, Rydel i inni „nasi wielcy“ dęba stawali z zachwytu przed temi rzeczami!
— Ba! Jasieński stał za ich plecami i napompowywał ich. Taki zapał to zaraźliwy. Pisnąłby który, to by został uduszony.
— Dajcie pokój: mają oni swój rozumek. Wiecie wy co? krakowska malarja chodzi w komplecie i chwali, a warszawscy pacykarze prócz Chełmońskiego i Pankiewicza, psy wieszali na wystawy.
— Naturalnie — tu są artyści, a tam...
— Utrzymywali, że to konkurencja. Wspaniałe! co? Rembrandt, Dürer, Utamaro — wyrabianie smaku i zamiłowania do sztuki w publiczności — to konkurencja. Kapitalne!
— A, pan dobrodziej do tej sali nie?
— Ale, panie, mieliśmy tego warjata w Warszawie!
— No, i mieć go będziecie, bo ma gotowych czterdzieści wystaw bezpłatnych przy „Chimerze“.
— Ale, panie dobrodzieju, ktoby tam chodził na takie awantury! Aby go tylko nie wpuszczano do sal „Zachęty“. To skandal!
— No, to rzecz dziwna! nam tu z nim dobrze i jemu z nami.
— A weźcie go sobie, razem z „Szałem“ i Japończykami!
— Mów pan ciszej: gotów wam spłatać figla i... pożegnać.
— Szczęśliwej drogi. A pan na tę japońską hecę, do Japonji?
— Nie panie, nie do Japonji, lecz przez Japonję — do Polski.
— Nie rozumiem.
— I to właśnie całe nieszczęście. Zanim się ludzi kamienuje, trzeba ich pytać, czego chcą, słuchać, co mówią, czytać co piszą i odczuć co czują. Słyszałeś pan o narodowej odrębności w sztuce?
— Co mnie to obchodzi! Był Matejko i koniec. Na co ten gwałt? Zresztą pilno mi na obiad i drzemkę poobiednią.
— Z drzemką, to się pan pożegnaj. Jasieński poprzysiągł sobie, że nikomu drzemać nie pozwoli.
— Ja, panie, do Lwowa jadę. Tam spokój.
— Do czasu, rozbije się i tam szkuta z tysiącem rycin i będzie piekiełko. On mówi, że trzeba robić piekiełko, budzić ludzi do życia, ruchu, piękna.
— Koniec świata!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na Weteranów 1831 r. w miesiącu wrześniu złożyli: p. Józef Łukowski 8 koron. Subwencja Kasy oszczęd. m. Krakowa 200 kor., z zapisu testamentowego N. N. 592 koron.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorja, druki, papier i t. p., razem koron 337 82 hal.

Składki. Chłopcy szkoły ludowej z Bochni złożyli na Gimnazjum Cieszyńskie 1 kor. 40 hal.

Na Jasną Górę od G. 1 kor.

W szkołach niższych i średnich nie odbywała się dzisiaj nauka z powodu imienin cesarskich. Uczennice i uczniowie wysłuchali Mszy św.

Zapiski osobiste. Dr Adam Lange powrócił do Krakowa i otworzył znów po 4 tygodniowej przerwie ambulatorjum okulistyczne w szpitalu Bonifratrów, gdzie ubodzy chorzy na oczy mogą zasięgnąć bezpłatnej porady w każdy poniedziałek, środę i piątek między 8 a $9^1/_2$ rano.

Stacja doświadczalna w Krakowie. Stacja rolnicza doświadczalna przy studjum rolniczem w Krakowie, będzie aktywowana z d. 1-go października 1902 r. w najętem lokalu. Kierownictwo tej stacji powierzono p. prof. drowi Stefanowi Jentysowi, przyczem systemizowano także posadę asystenta i laboranta.

Stowarzyszenie służby katolickiej. Dnia 5-go października jako w 5-tą rocznicę założenia Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie, odbędzie się dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Florjana o godzinie 6 rano, a w niedzielę dnia 6-go o godz. 9 wieczorem zebranie towarzyskie, na które swych członków Wydział zaprasza.

Pierwsze zebranie towarzyskie w tutejszym „Sokole“ dla członków i ich rodzin po przerwie feryjnej, odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. wieczór. W programie pogadanka i popis chóru oraz orkiestry sokolej.

Nie brak uczciwych! Zegarek złoty z monogramem F. S. z łańcuszkiem, który zgubiła na plantach p. Franciszka Śmiechowska, złożono na policji. Złożył go p. Kazimierz Leśniak, podoficer sanitarny.

Awanturniczy carbonari. Przy ulicy Dolne Młyny l. 5 sprowadziła wczoraj węgle pani H., ugodziwszy ludzi do ich znoszenia. Dwaj węglarze, Jurek i Franciszek Serniak, którzy niepohamowane uczuli pragnienie przysłużenia się p. H. swą pracą, oderwali kratę od piwnicy przemocą i zrzucili do niej węgle wbrew woli właścicielki.

Następnie oblewając w szynku dokonane dzieło, popili się odpowiednio do jego wielkości.

Epilog rozegrał się na ul. Mikołajskiej przy protokole spisanym przez komisarza policyjnego.

Śmierć z oparzenia. Ośmioletnia dziewczynka Anna Tomczyk, o której nieszczęśliwem wypadku wczoraj donosiliśmy, zmarła wskutek ran odniesionych przy poparzeniu. Ciało złożono w trupiarni szpitalnej.

Pijackie wybryki. Stanisław Miszczyński, pijąc w szynku, tak się solennie ugościł, że prawie nieprzytomny wpadł do sąsiedniego lokalu i tam z wściekłością zaczął rozbijać wszystko, co mu stało na drodze. Rozbił aparat piwny i kilkanaście butelek z wódką. Kiedy go pochwycono i odprowadzono do biura policyjnego, tłomaczył się, iż dlatego tak sumiennie uporządkował izbę szynkową, że mu było dosyć i nie odczuwał wcale pragnienia.

Inny znowu amator kieliszka, niejaki Józef Konopka, pijąc z kolegami, obrzucał ich obelgami, krzycząc na całe gardło: „polnische Schweine!“ Zapytywany w biurze policyjnem skąd pochodzi, czy z Berlina, lub innego miasta niemieckiego odpowiedział:

— Ja, proszę łaski pana komisarza, z miasta Wieliczki!

Okrutny mąż. Jan Gajdziński, stróż domu przy ulicy Salinarnej, powróciwszy wczoraj do mieszkania w stanie pijanym, rzucił się na żonę i począł ją okładać pięściami tak silnie trzymając, że zgromadzeni lokatorzy i stróż z sąsiedniego domu nie byli w stanie wydrzeć biednej kobiety z rąk okrutnego męża. Powodem tego skandalu miała być okoliczność, że żona nie chciała mężowi pijanemu wydać pieniędzy, zebranych z czynszu lokatorów, w obawie, że po pijanemu może je zgubić lub przepić.

W policji tłomaczył się, że bił żonę ponieważ chce się koniecznie z nią rozwieść.

Wiadomości policyjne. M. Kasprzykowej, zamieszkałej przy ul. Grzegórzeckiej l. 48, skradziono z łóżka kapę czerwoną w czarne kwiaty.

M. S. zgubiła pugilares z 10 koronami w papierze i 1 koronę w srebrze. Znalazca oddać zechce zgubę do urzędu policji.

Skrupulatność żydowska. Koło południa zgłosił się dzisiaj do urzędu policji żyd Józef Hirsch, donosząc, iż mu skradziono, na ul. Miodowej l. 9, funt mięsa, kawałek gęsi i wątróbkę! Policja czuje się w obowiązku wdrożenia energicznego śledztwa, a może i sąd będzie miał nad czem obradować!

Okrucieństwo. Zamieszkały w Nowej Wsi Narodowej czeladnik szewski M. N., wraz z żoną znęcają się podobno nielitościwie nad dzieckiem swem, 8-letnim synem Ferdynandem. Dziecko to głodzą, dają mu do jedzenia gotowane łupiny z ziemniaków, bije je ojciec pocięglem, a nadto, gdy inne dzieci sypiają w łóżkach, ono sypia na lichym sienniku na ziemi.

Coraz więcej uczuwa się potrzebę Towarzystwa ochrony dzieci.

O mało nie wypadek. Że przeprowadzenie tramwaju elektrycznego przez ul. Florjańską nie było zbyt szczęśliwym pomysłem, dowodzą ciągłe starcia wagonów z wozami. Wczoraj o mało nie przyszło do bardzo nieszczęśliwego spotkania z wózkiem, na którym posłańcy przeprowadzali rzeczy i meble. Szczęściem zdołano wózek wprowadzić na chodnik i tramwaj przejechał, posłańcy jednak w obawie nowego spotkania, zmuszeni byli przewozić meble przez ulicę do domu pod l. 9 naprzeciwko. Chodnik do czasu opróżnienia wozu był prawie zamknięty dla przechodzących.

Samołówka. Na zjeździe z mostu Podgórskiego w ulicę Podgórską, tuż przy restauracji Józefa, znajduje się skręt niebezpieczny, tem niebezpieczniejszy, że stanowi znaczny spadek z góry w dół. Nieustannie w tem miejscu przechodnie zagrożeni są uderzeniem dyszla, lub przejechaniem, a były już wypadki, że konie, niehamowane należycie, wskakiwały w otwarte drzwi restauracji. Nawet wozy z cegłą muszą być zatrzymywane siłą, jakkolwiek dyszel zawsze zagraża wybiciem okna, lub skaleczeniem. Sprawa ta już kilkakrotnie była wznawiana, dotąd przecież nie uczyniono nic dla zabezpieczenia przechodzących z ulicy do mostu. Należałoby koniecznie albo żelazną barjerą zagrodzić chodnik od strony ulicy Mostowej, albo usunąć najmniej tu potrzebny ustęp, bo tym sposobem rozszerzyłaby się ulica i zjazd. Wszak ustępowe miejsce urządzone jest także na drugim końcu mostu od strony Podgórza.

Dezerter. Policja podgórska aresztowała nieznajomego człowieka, przy którym znaleziono parę butów nowych, trzewiki, około 130 guldenów gotówką i kwit, jak się wyrażał, czyli właściwie buteleczkę okowity. Podaje się on za niejakiego Józefa Chromeca (z Rożnowa na Morawach), dezertera z 3 pułku piechoty, konsystującego w Bernie. Osadzono go na razie w areszcie miejskim.

Pikinjerzy. Tak nazywają żydzi murarzy bez roboty, cały dzień błąkających się po Kaźmierzu, z wor-

kiem na plecach i z długimi drążkami, na których osadzają się pendzle. Ludzie ci włóczą się całymi miesiącami bez zajęcia.

Nieostrożne mocowanie. W towarzystwie kolegów z wydziałowej szkoły wyszedł dziś na Błonia Marjan O., uczeń III klasy, by zabawić się w parku dra Jordana. Gdy jednak przyrządów gimnastycznych nie znaleziono, chłopcy poszli się mocować na Błonia. Podczas mocowania, gdy zapaśnicy się zapalali, padli tak nieszczęśliwie, że Marjan O. złamał obojczyk.

Pożądanemby było, by nauczyciele objaśniali u uczniów o mogącem wyniknąć niebezpieczeństwie z mocowania przy nieznajomości „chwytów".

Paraliż. Na stacji tramwajowej koło pomnika Mickiewicza uległ wczoraj porażeniu wskutek krwotoku mózgowego kapitan Windel z 100 pułku piechoty przy komendzie korpusu. Porażoną została prawa ręka, noga. pół twarzy, co spowodowało pozbawienie mowy.

W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odbyła się wczoraj pogadanka na temat życia ks. Piotra Ściegiennego, wygłoszona przez jego ucznia p. Walerego Piaseckiego. Mowca przytoczył wiele nieznanych szczegółów z życia ks. Ściegiennego i opierając się na jego pismach, słowach i czynach doszedł do wniosku, że ks. Ściegienny nie był nigdy socjalistą w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.

W starości popadł ks. Ściegienny w zdziecinnienie. Właśnie wtenczas zgłaszało się do niego wielu dziennikarzy i stąd, z dziecinnych i obłąkanych już myśli starca urósł dzisiejszy jego system socjalistyczny.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Pojedynek p. Małachowskiego. Dr Małachowski wyspowiadał się, a ksiądz z upoważnienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego udzielił mu absolucji za grzech pojedynku. Prezydent przyjął następnie Komunję św.

„Przegląd" donosi, iż poczyniono starania, aby cesarz polecił umorzyć śledztwo karne, wytoczone drowi Małachowskiemu z powodu pojedynku.

W każdym razie lepiej a właściwiej zrobiłby p. Małachowski, nie przyjmując pojedynku.

Spóźnione przeprosiny. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej zabrał głos mężny pojedynkowicz dr Liljen i oświadczył, że żałuje, iż na ostatniem posiedzeniu użył nieparlamentarnego wyrażenia „To jest bezczelność", i że wyrażenie to cofa. Oświadczenie to przyjęła Rada do wiadomości oklaskami. (Dlaczego?)

Zaprzeczenie pogłosek. Od Senatu uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Wobec pogłosek po dziennikach obiegających, jakobym miał zarządzić wydanie dla wpisów na Uniwersytet lwowski druków ruskich dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o ogłoszenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, równocześnie zaś proszę zwracać się na przyszłość po sprawdzenie podobnych wieści do kancelarji Uniwersytetu. Prof. Rydygier, rektor".

W sprawie obsadzenia biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie otrzymuje „Diło" taką wiadomość z Wiednia: „Nominacja O. Filasa, bazyljanina na biskupa stanisławowskiego wkrótce nastąpi". Wedle krążących pogłosek, nominacja biskupa stanisławowskiego nie nastąpi tak prędko. Rząd domaga się bowiem od ks. metropolity Szeptyckiego, aby płacił 24.000 koron rocznie na utrzymanie biskupa stanisławowskiego. Ks. metropolita nie chcąc się na to zgodzić, zwrócił się z całą sprawą do Rzymu. Kiedy jednak i Rzym nie zdołał sprawy załatwić, podał ks. metropolita nowy sposób zakończenia sporu, a mianowicie zaprojektował, że złoży 240.000 koron na procenta, jako stały majątek biskupstwa stanisławowskiego. Natomiast pensję biskupowi będzie musiał wypłacać rząd. I znów zażądano interwencji Rzymu i akta odesłano do Watykanu, bo rząd oparł się temu projektowi. Dopóki tedy te pertraktacje nie będą ukończone, nie będzie obsadzone biskupstwo stanisławowskie.

Szczyrbskie jezioro. Z Iglo donoszą, że w kołach turystów rozeszła się pogłoska, że Józef Szentyvanyi, właściciel jeziora Szczyrbskiego w Tatrach, sprzedał je właścicielowi Jaworzyny, ks. Hohenlohe za miljon koron.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie ogłasza dostawy: cementu, niegaszonego wapna, gipsu, materjałów do oświetlania, smarów, wyrobów: z żelaza, powroźniczych, skórzanych, ze szkła i szczotkarskich, — chemikaljów, gwoździ do oznaczania podkładów, towarów płóciennych oraz materjałów kancelaryjnych, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 25 października 1901, godzina 12 w południe.

Szczegóły co do ilości i gatunku materjałów są wymienione w formularzach ofertowych, które tak jak i warunki dostawy, można nabyć za przesłaniem porta, w Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

SPORT.

W niedzielę d. 6 października odbędą się w Sędziszowie wyścigi konne. Biegów będzie siedm: I nagroda Pań (Dwie nagrody honorowe; meta 1600 metr. zap. 6 koni). II Bieg III klasy, przychówku stad półkrwi. (Nagr. 600 koron, meta 1600 metr. zap. 5 koni). III Bieg hodowl. Galic. Tow. Zachęty. (Nagr. 2500 kor., meta 1400 metr. zap. 7 koni). IV Nagrody rządowe (2500 kor., meta 1400 m. zap. 7 koni). V Wielki Sędziszowski bieg z przeszkodami koni półkrwi. (Nagroda 2400 kor., meta 4000 metr. zap. 5 koni). VI Porównawczy bieg płaski (meta 1100 metr., zap. 10 koni). Bieg koni włościańskich.

W dniu wyścigów, które odbędą się tylko w razie pogody, będzie kursował pomiędzy Rzeszowem, a Sędziszowem umyślny pociąg. Odjazd z Rzeszowa do Sędziszowa o godz. 1 po południu, powrót o 6·30 wieczorem.

Dla jadących na wyścigi ze strony Krakowa najstosowniejszym jest pociąg osobowy Nr. 15. Wychodzi on z naszego miasta o godzinie 8·10 rano, a w Rzeszowie staje o 12·30. Tor wyścigowy w Sędziszowie oddalony jest zaledwie o kilka minut od stacji kolejowej; przy stacji będą oczekiwały na przyjezdnych, wózki i dorózki.

Po wyścigach goście krakowscy będą mogli wracać pociągiem pospiesznym, który zatrzymuje się w Sędziszowie o godzinie 6·54 wieczorem.

Z KRÓLESTWA.

Z Warszawy. Z powodu różnych projektów co do nadania nazw niektórym nowym ulicom na terytorjum b. szpitala Dzieciątka Jezus, „Kur. Warsz." przypomina, że nazwy ulic uzyskały zatwierdzenie i ogłoszone były w rozkazie dziennym prezydenta z dnia 4 maja r. 1900. Nowe ulice mają otrzymać nazwy „Moniuszki", „ks. Baudouina", „Siennej" i „Jasnej".

* Artysta rzeźbiarz Pius Weloński zakłada w Warszawie odlewnię dzieł sztuki i wogóle rzeźb na szerszą skalę.

* Architekt tutejszy p. Stanisław Adamczewski, wystąpił do władzy o pozwolenie otwarcia w Warszawie szkoły malarstwa dla kobiet w zakresie klasycznym.

* Groźna choroba karbunkuł, zapanowała w Warszawie i szerzy się, zabierając konie: do dnia wczorajszego w samych remizach tramwajowych padło 30 koni.

* Na wystawach sklepowych były przez czas jakiś wywieszane karty pocztowe z rysunkami treści niemoralnej. Obecnie znikły one z widoku publicznego, znaczny bowiem ich zapas, wyrób przeważnie niemiecki, skonfiskowała władza policyjna.

* Kierownictwo literackie „Wędrowca" objął znany poeta p. Artur Oppman (Or-Ot.),

ZE SWIATA.

Żałoba w domu Gołuchowskich. Z Paryża donoszą, że w Chaalis (departament Oize) zmarła macocha hr. Agenorowej Gołuchowskiej, księżna Murat. Matka pani Gołuchowskiej z domu księżniczka Berthier, była córką pierwszej żony księcia Berthier.

Ojciec hr. Hortenau. W Preszburgu zmarł ojciec hr. Hortenau, Lesinger, który początkowo był kamerdynerem.

Stracenie żołnierza. Z Budziejowic donoszą bliższe szczegóły stracenia żołnierza Rehora. Rehor do ostatniej chwili spodziewał się, że będzie ułaskawiony. Skoro się dowiedział, że ma być stracony, stracił przytomność, i w tym stanie został zawieziony na plac stracenia. Egzekucja trwała 3 minuty i kilka sekund; po 10 minutach dopiero można było stwierdzić śmierć.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* **Z teatru.** Odbywają się w teatrze próby z 4 i 5 aktu komedji Al. Mańkowskiego „Jadzia", która graną będzie jutro po raz pierwszy. Jestto komedja charakterów i niema żadnego podobieństwa z graną przed paroma laty farsą Abrahamowicza „Jadzia wdową". W wielkiej roli p. Rejowskiej ukaże się po raz pierwszy pani Felicja Puchniewska, inne role odegrają panie: Przybyłko (rol. tytułowa), Senowska, Kosmowska, Teodorowicz i Gawlikowska; panowie: Mielewski, Sobiesław, Przybyłowicz, Zawierski, Jejde, Strycharski, Rasiński, Janczewski i Walewski. W akcie II. nowe dekoracje pędzla p. Spitzlara.

* **Ze sfer artystycznych.** Bracia Reszkowie już niebawem rozpoczną artystyczną swą podróż. W tych dniach Jan Reszke udaje się do Paryża, gdzie gościć będzie przez 3 miesiące: listopad, grudzień i styczeń w Wielkiej Operze tamtejszej. Między innemi znakomity artysta odtworzy po raz pierwszy w języku francuskim bohatera tytułowego w Wagnerowskim Zygfrydzie. Na luty p. Jan Reszke podpisał umowę na szereg gościnnych występów do Monte Carlo. Na marzec i kwiecień wróci do Wielkiej Opery paryskiej, a w maju udaje się do Londynu. Jan Reszke bawi obecnie w Warszawie i był na lekcji śpiewu w warszawskiem Towarzystwie muzycznem. Edward Reszke natomiast podpisał umowę z impresarjem Grauem na olbrzymią wycieczkę artystyczną po Ameryce, która zajmie sześć miesięcy.

* Najnowsza opera Saint Saënsa p. t.: „Barbarzyńcy", będzie wystawiona w drugiej połowie października, jako pierwsza nowość bieżącego sezonu Wielkiej Opery. Akcja nowego dzieła francuskiego kompozytora rozgrywa się w starożytnej Gallji częściowo na arenie cyrkowej, częściowo u bram jednego z małych gallijskich miasteczek. Opera ma być wystawiona z niezwykłym przepychem. Saint Saëns zaraz po premjerze udaje się do Algieru, gdzie ma zamiar pozostać aż do wiosny.

* Siostrzeniec transwalskiego prezydenta Krügera, Herman Auders Krüger, przebywający stale w Dreźnie, wystawił temi dniami w tamtejszym teatrze dworskim trzyaktową komedję współczesną p. t.: „Ojcowie".

Jestto tragedja kobiety, która życiem przypłaca błąd swojej młodości. Krytyka drezdeńska wyraża się z wielkiem uznaniem o talencie młodego komedjopisarza.

* **Zeszyt X Przeglądu Prawa i Administracji**, wychodzący we Lwowie pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, zawiera następujące rozprawy: Prawny charakter subskrypcji akcyj przez dra Aleksandra Dolińskiego; Studja do historji sądownictwa w Polsce przez dra Stanisława Kutrzebę; O istocie prawnej kontraktu naftowego przez dra Stanisława Hofmokla; Zapiski literackie przez dra Zygmunta Gargasa. W części praktycznej znajdujemy notatki, tyczące się praktyki cywilno-sądowej, karno-sądowej (dra A. Tilla) i administracyjnej (dra Z. Gargasa). Zeszyt uzupełniają ogłoszenia urzędowe.

* **Gazeta Sportowa nr. 19.** Wśród artykułów specjalnych, zapełniających zwykłe działy czasopisma (sport konny, atletyka, cyklistyka i t. d) znajdujemy zajmujące wrażenia p. Jana Szczepkowskiego z jego pieszej podróży z Odessy do Warszawy. W dziale ilustracyjnym znajdujemy ryciny z II międzynarodowych wyścigów we Lwowie.

* W ostatnim zeszycie paryskiego miesięcznika „la Revue d'art dramatique" p. Jan Lorentowicz daje krótki rys historyczny opery polskiej. Rzecz, napisana z widoczną znajomością przedmiotu, wywołała zainteresowanie w tutejszych kołach muzykalnych. Dzięki zabiegom p. Lorentowicza, „Revue d'art dramatique" otworzyła stały dział, poświęcony sprawom teatralnym polskim, w którym, prócz sprawozdań, umieszczane bywają repertuary głównych teatrów polskich. Referentem jest p. Lorentowicz.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Prezydjum Izby.

Insbruk: Katolicka prasa tyrolska podnosi, że wolne miejsce w prezydjum Izby po ustąpieniu Pradego należy się Polakom. Gdyby zaś Polacy nie chcieli go obsadzić, zająć je powinien członek innego stronnictwa, tylko nie niemiecko-ludowego.

Pierwsze posiedzenie parlamentu.

Wiedeń: Pierwsze posiedzenie po ferjach Izby poselskiej w d. 17 b. m. rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem. Na porządku dziennym stoją: 1) Pierwsze czytanie projektu rządowego, tyczącego budżetu państwowego na rok 1901; 2) Sprawozdanie komisji rolniczej w sprawie projektu rządowego, tyczącego się zakładania stowarzyszeń i spółek rolniczych.

Imieniny Franciszka Józefa I.

Wiedeń: Dzisiaj obchodzi Wiedeń uroczyście imieniny cesarza Franciszka Józefa I.

Marszałek galicyjski.

Wiedeń: Nominacja Andrzeja hr. Potockiego na marszałka krajowego będzie ogłoszoną urzę-

downie w dniu 8 b. m. Hr. Stanisław Badeni już nie przyjął pensji marszałkowskiej, asygnowanej mu na miesiąc bieżący.

Bojkot pism niemieckich.

Wiedeń: Dzienniki tutejsze z pewnem, acz tajonem zadowoleniem donoszą, że z lokalów publicznych Warszawy i miast prowincjonalnych postanowiono usunąć pisma niemieckie, wychodzące w Rzeszy.

Manjak pojedynkowy.

Wiedeń: Dr Offenheim, prowadzący spór z gminą o należytość wodociągową, po bezskutecznem wyzwaniu dra Luegera, wyzwał na pojedynek dra Neumayera, drugiego wiceburmistrza, ten również nie przyjął wyzwania.

Taryfy kolei Północnej.

Wiedeń: Komunikat kolei Północnej donosi, że wczoraj odbyła się konferencja zastępców kolei Północnej z przedstawicielami rządu w sprawie obniżenia taryf. Wobec wyliczenia dyrekcji kolei Północnej, że w razie przeprowadzenia żądanych obniżeń udział państwa w czystym zysku zniknie, ministerstwo kolei od swoich żądań odstąpiło tak, że nastąpią tylko nieznaczne ulgi taryfowe.

NIEMCY.

Cesarzowa niemiecka.

Berlin: Cesarzowa niemiecka cierpi na zapalenie ważnego organu wewnętrznego. Jakkolwiek chorobę stwierdzono dosyć wcześnie i przedsiębrano wszystkie środki ostrożności, w kołach lekarskich panuje przekonanie, że się nie obejdzie bez bardzo bolesnej i niebezpiecznej operacji.

Niemcy na Morzu Czerwonem.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ otrzymało upoważnienie do zaprzeczenia, że rząd niemiecki ani na wyspie Fabrisan, ani na żadnej innej wyspie tureckiej na morzu Czerwonem nie myśli założyć stałej stacji węglowej.

Cesarz Wilhelm a Berlin.

Berlin: „Vorwärts donosi, że miejska komisja dla dzieł sztuki uchwaliła wezwać magistrat, aby na wypadek niedopuszczenia do ustawienia studni Hofmanna w parku miejskim, udał się na drogę sądową.

Marynarka niemiecka.

Berlin: Z powodu zajść na „Gazeli“, cesarz Wilhelm II. przesłał komendantom okrętowym osobiście zredagowany rozkaz wpajania w załogę zasad karności i dyscypliny, bez posługiwania się nadmierną surowością.

WŁOCHY.

Instytut św. Hieronima.

Rzym: Ajencja Stefaniego donosi: Wskutek przyjaznej wymiany zdań pomiędzy rządem włoskim i austro-węgierskim w sprawie instytutu św. Hieronima, uznały oba rządy użyteczność utrzymania dotychczasowego charakteru zakładu, jako dobroczynnego. Wskutek tego otrzymał hr. Adolf Coronini-Cronberg misję objęcia instytutu w zarząd, z zachowaniem dawnego charakteru. Misja ta jest prowizoryczną. Komisarz rządowy włoski został odwołany.

Dżuma.

Neapol: W stanie zdrowia chorych, internowanych w lazarecie w Nesida, nie zaszły żadne zmiany. Tylko w jednym wypadku grozi życiu chorego niebezpieczeństwo. Wczoraj przywieziono 13 letniego chłopca i jeszcze jednego tragarza, jako podejrzanych o dżumę.

AMERYKA.

Kongres pan amerykański.

Londyn: Telegrafują z Waszyngtonu, że wszystkie republiki południowo- i środkowo-amerykańskie, z wyjątkiem Chile i Argentyny, zawiadomiły sekretarza stanu Unji Haya, że wezmą udział w kongresie pan amerykańskim, zwołanym na koniec tego roku do Meksyku.

Anarchiści.

Nowy Jork: Emma Goldmann dziś wystąpi w Chicago z tym samym odczytem, o którym Czołgosz powiedział, że po jego wysłuchaniu zdecydował się na zamach na Mac-Kinleya. Policja przedsięwzięła kroki przeciwko zaburzeniom.

Nowy Jork: Sąd uwolnił anarchistę Mosta. W motywach powiedziano, że niema dowodu, iż jego odczyty podburzały do zbrodni.

Reformy serbskie.

Belgrad: Komisja, której polecono opracowanie nowego projektu prawa prasowego, oraz prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, uskuteczniła to zadanie. Nowe projekty opierają się na zasadach konstytucji 1888 roku. (Była to konstytucja bardzo liberalna, nadana przez Milana na parę miesięcy przed jego abdykacją w 1889 roku. *Przyp. Red.*)

Pożyczka bułgarska.

Sofja: Rząd bułgarski zdołał uzyskać pożyczkę na rynku paryskim; odpowiednie punkty przedugodne już podpisano.

Ucieczka gubernatora.

Konstantynopol: Gubernator Sandżaku Teaz w Jemenie Hikmet-basza uciekł do Adenu. Z rozkazu sułtana sąd wojskowy skazał go na rozstrzelanie. Jego ucieczka do Adenu dowodzi, że był on przekupionym przez Anglję i spór anglo-turecki o terytorjum adeńskie pod koniec lipca r. b. przeprowadził na korzyść tej ostatniej.

Układy z Kiczenerem.

Bruksela: Poselstwo transwalskie zaprzecza stanowczo, jakoby wiceprezydent Schalk Burger zawiązał układy pokojowe z lordem Kiczenerem. Ten ostatni posłał Schalkowi Burgerowi osobno egzemplarz proklamacji. Wiceprezdent Schalk Burger odpowiedział listownie, że proklamacja nie odniesie żadnego skutku, gdyż Boerowie broni nie złożą. Warunków pokojowych Burger nie przesyłał.

Dżuma.

Marsylja: Z Neapolu przybył tu dnia 30 września węgierski parowiec „Szapary“, na którym stwierdzono pomiędzy marynarzami, podejrzany wypadek choroby, prawdopodobnie dżumy. Okręt odesłano do kwarantanny.

TELEGRAMY.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt: Koloman Tisza nie przyjmuje żadnego mandatu. Jako naczelny kurator kościoła protestanckiego zasiądzie w Izbie panów.

Budapeszt: Znany jest już rezultat wyborów w 384 okręgach. Dotychczas wybrano 246 liberałów, 70 zwolenników Kossutha, 9 zwolenników Ugrona, 19 ludowców, 11 dzikich, 5 Słowaków, 1 demokratę. Trzeba przeprowadzić 21 wyborów ściślejszych, a w dwu okręgach odroczono ukończenie wyborów. Partja liberalna straciła podczas obecnych wyborów 34 mandaty. Zwolennicy Kossutha zyskali 17, Ugrona 4. partje ludowe również 4.

Niemiecka taryfa celna.

Budapeszt: „Magyarnemzet“ znowu ostrzega Niemcy przed wywoływaniem zatargów w sferze interesów handlowych, ponieważ musiałoby to źle wpłynąć na stosunki polityczne trójprzymierza.

Berlin: "Taegliche Rundschau" półurzędownie zaprzecza, jakoby gabinet wiedeński nie czynił żadnych przedstawień w sprawie niemieckiej taryfy celnej.

Rząd bawarski przeciwko taryfie cłowej.

Monachjum: Prezes ministrów bawarskich hr. Creilsheim oświadczył w Sejmie, iż rząd bawarski chętnie okaże wszelką pomoc rolnictwu, jednakowoż w sprawie podniesienia ceł musi się liczyć z interesami wszystkich warstw społecznych oraz z tem, że projektowana wysoka taryfa uniemożliwiłaby zawiązanie traktatów z ościennymi państwami na dłuższy przeciąg czasu.

Wojna w Transwaalu.

Londyn: Bitwy pod Moedwillami pod Rustenburgiem w Zachodnim Transwaalu odsłoniły nader ciężkie położenie w jakiem się znajdują Anglicy. Boerzy, którymi dowodził Delarey wciągnęli Anglików w bitwę, niszcząc przednie i tylne straże angielskie, zanim te zdołały ostrzedz główny korpus. Boerzy sami zabezpieczeni od strzałów, przez trzy godziny prażyli ogniem wojska nieprzyjacielskie; prócz tego wykonali kilka ataków flankowych. Anglicy ponieśli bardzo ciężkie straty.

Anglja w Afryce.

Londyn: Anglja postanowiła zaanektować kraj Aszantów.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol: Gubernator wysp książęcych Tewfikbey, którego podejrzywano o udział w spisku, został skazany na wygnanie do Charputu w Armenji.

Cesarz Wilhelm II. i Rada miejska w Berlinie.

Berlin: Wczorajsze posiedzenie berlińskiej Rady miejskiej było nadzwyczaj burzliwe. Radca Singer silnie protestował przeciwko postępowaniu cesarza Wilhelma II. Kirchner dodał, że mowa cesarza z okazji otwarcia kościoła Aleksandryńskiego, dotknęła go boleśnie, nie mógł jednakże na miejscu zaprotestować.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima; ma** połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgorza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

[illegible]10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
[illegible]2 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.28 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

8.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

[illegible]00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
[illegible]12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

[illegible]30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

[illegible] po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

[illegible] po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

[illegible] wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

[illegible] wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

[illegible] wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

[illegible] wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

[illegible] wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

[illegible] w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

[illegible] w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
[illegible] „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.3[illegible] „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Sklep

tuż przy Rynku,
w ulicy Szewskiej Nr. 2
(w którym obecnie mieści się magazyn p. Niemetza),

do wynajęcia
od 1 października b. r.

Bliższa wiadomość w Księgarni katolickiej Dr **Władysława Miłkowskiego, w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 30, telefonu Nr. 418.
26

Nowości księgarni
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do nareczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę resyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. **Poezye. Serya I.** Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct
Kasanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 23 0

W Ulanowie

zmarł niedawno djetarjusz notarjalny śp. Kazimierz Kumik, zostawiając wdowę z mał. dziećmi, bez żadnych środków do życia. — Nieszczęśliwa matka ciężką pracą ręczną starała się je wyżywić i posyłać do szkoły, gdy jednak niedawno padła ofiarą zbyt wielkich wysiłków pracy fizycznej i rozstała się z tym światem, zostało tych 4 sierot bez opieki, bez funduszów, bez kawałka chleba — słowem wystawionych na pastwę nędzy i głodu.

Z litości przygarnęła je pewna staruszka tamtejsza, ktora niemając sama nic nie może długo takiego ciężaru ponosić, dlatego odwołując się do publicznego miłosierdzia — prosi o przyjście z pomocą tymże sierotom, czy-to przez wzięcie tychże w opiekę, czy za swoje, lub do służby, albo też o przyjście z chwilową pomocą materjalną. — Dziewczęta w wieku lat 15, 12, 9 i 2. Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ ul. św. Jana L. 3.

Młody inteligentny agronom

żonaty, bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami wysoko położonych osób, **poszukuje posady rządcy** do samoistnego prowadzenia gospodarstwa. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać pod **R.** poste restante Boguchwała. 219 1 3

English lady

gives English lessons.
Mrs Mirecka, Karmelicka 41,
at home from 12, till 4.
175 3 6

W hurtownym składzie papieru
i tektur 198 2 3
Kamila Angelusa

ulicą św. Marka 19
przyjętym zostanie **młodszy pomocnik** do sprzedaży miejscowej i zatrudnienia biurowego. — Reflektanci z branży papierowej mają pierwszeństwo.

Poszukuję celem kupna
folwarku 50 do 150 mrg.

w dobrej glebie i z dobrymi budynkami. Pośrednictwo wykluczone. Bliższe szczegóły uprasza się nadsyłać pod adresem: Jan Chojnicki, Adryanówka, p. Rohatyn-Złoczów. 105 4 4

Inż. LEONARD NITSCH i Ska

(przedtem Władysław Niemeksza)
BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje: **Centralne ogrzewania** wszelkich systemów i wentylacje.—**WODOCIĄGI,** klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie, susznie itd. — **Oświetlenia gazowe.**
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.
Kraków ulica Kolejowa L. 18 parter. Nr. telefonu 385.
Kosztorysy bezpłatnie. 149 5 5

Colosseum

w Krakowie, ul. Zielona 17
od 1 Października 1901 r. 178
Najlepsze siły artystyczne. Program wykwintny.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 91
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA
GIESHUEBLER
tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa
jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 12 Października 1901 r. i dni następnych.

Dyrekcja Zakładu pożyczkowego
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 30 Czerwca 1900 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 Grudnia 1900 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która się odbędzie **dnia 14 października 1901 roku i dni następnych** o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji do dnia 12-go Października 1901 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 113 3 3

Zdolny, młody pomocnik
handlowy,
korzennik, obznajomiony z pokojami śniadańkowymi, **poszukuje posady** zaraz. — Adres: Poste restante J. L. 2, Niepołomice. 191 2 3

Człowiek młody
kawaler, znający język niemiecki i ekspedycję poczty potrzebny do handlu masarskiego. Zgłoszenia ulica Długa L. 26 sklep masarski. 197 3 3

MYDŁO TOALETOWE
Imci Pana Zabłockiego

wedle dawnych tajemnych recept uwarzone
wyrabia się 151 4 0
w Lwowskiej Fabryce Chemicznej
„TLEN“.

Cena: zbytkowne . . . . 1 kor.
zwyczajne . . . . 40 gr.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i w pierwszorzędnych sklepach.

Dla Prenumeratorów
„GŁOSU NARODU“
nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy” . . . . 2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj” . . . 3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski” . . 2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercogowińskiej” . . . . 1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot” Powieść nagrodzona przez Akademię francuską . . . . . . 1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany” Nowela oryginalna.
Karol Monselet „Sprzysiężenie Kobiet“ . . . . 1 tom

10 tomów
za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Pierwszorzędny
interes modniarski
z najlepszą dystyngowaną klientelą Krakowa i prowincyi, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny 3000 złr. aw. — Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków ulica Jagiellońska L. 7. 186 3 0

PIĘKNY
majątek lasowy
w Galicyi zachodniej
obejmujący 400 mrg. grubego lasu 300 mrg. ekonomii, w części 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami, blisko kolei **ma do sprzedania** *Jan Strycharski* „Głos Narodu“ Jagiellońska L. 187 3 10

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie, o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 11 4 6
Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie i odwrotnie.

Osoba inteligentna
średniego wieku, znająca się na kuchni, poszukuje posady gospodyni w domu samoistnego i inteligentnego pana. Łaskawe zgłoszenia: „M. D.“ poste restante Cieszyn Sląsk. 220 1 2

Sąd Kalwarja przyjmie zaraz rutynowanego, z szybkiem pismem
pisarza
za wynagrodzeniem miesięcznem 55 koron. 183 3 3

POMOCNIK
dokładnie obznajomiony w dziale korzennym i bufecie, ze znajomością języka niemieckiego jest potrzebny — a zarazem **praktykant** zdolny znajdzie umieszczenie w handlu **W. Leśniowskiego** w Krakowie. Oferty nie uwzględnione bez odpowiedzi zostają. 200 2 4

Administracji
większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

Zarząd Łaźni Rzymskiej w Krakowie poszukuje
egzaminowanego palacza
Zgłosić należy się do handlu **Antoniego Suskiego w Krakowie ulica Grodzka 24.** 196 3 3

LESNICZY
żonaty, z egzaminem i szkołą lasową obznajomiony we wszystkich gałęziach tego zawodu, zamiłowany w prowadzeniu kultur, zakładaniu szkółek, poszukuje posady zaraz. Obznajomiony jest także z prowadzeniem gospodarstwa rybnego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów Łapajówka o. p. Wiązownica koło Jarosławia 205 2

Majątek ziemski
składający się z 423 morgów obszaru w czem 215 mrg ornej ziemi, 123 mrg dziesięcioletniego lasu, 75 mrg. łąk, pół torej mili od stacji kolei, — w okolicy Przemyśla — jest **do sprzedania** lub **wymiany** na kamienicę w Krakowie za cenę 86.000 złr. Potrzebne 16.000 złr. — Bliższa wiadomość u Wgo *Jana Strycharskiego* w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7. 55 9 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.